

- Autor: **Nawrocka B., Doński R.**
- Tytuł: **Akcja "Chirurg"**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Klub Srebrnego Klucza
- Rok wydania: 1968
- Nakład: 50257
- Recenzent: [Marzena Pustułka](#)

[LINK Recenzja Jarosława Kiereńskiego](#)

[LINK Recenzja Grzegorza Cieleckiego](#)



Okulary ze strzałkami, czyli "słaby punkt rozciągający twardego faceta na ziemi"

Dzisiejsza recenzja będzie trochę inna niż dotychczas przeze mnie napisane z kilku powodów. Nie będę streszczać fabuły, bo, po pierwsze została ona dokładnie przedstawiona przez moich poprzedników (recenzja Prezesa i kolegi Jarka Kiereńskiego) , po drugie , wg mnie cała fabuła da się streścić w kilku zdaniach -- ukradł, zabił, uciekł, złapali go. Cała reszta książki to praktycznie dwupoziomowo przedstawione dywagacje, rozmyślenia i pseudofilozoficzne refleksje bohaterów -- na jednym poziomie kapitana Korty, na drugim przestępca Andrzeja Lechonia. Nie wiem, które nudniejsze. Wobec tego tylko kilka moich refleksji na temat książki. Została ona nagrodzona na Konkursie KG MO i Iskier i rzeczywiście (jak pisze Prezes) na okładce informacja jest szczątkowa, natomiast na ostatniej stronie okładki, w charakterystycznych dla tej serii owalach mamy informację pełną: *"W zorganizowanym przez Komendę Główną Milicji Obywatelskiej i Państwowe Wydawnictwo "Iskry" konkursie na powieść współczesną obrazującą działalność Milicji Obywatelskiej nagrodzone zostały następujące pozycje:*

- *Barbara Nawrocka i Ryszard Doński -- Akcja "Chirurg"*

- *Andrzej Zbych -- Bardzo dużo pajacyków*
- *Maciej Patkowski -- Strzały w schronisku*
- *Krzysztof Kąkolewski -- Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię*
- *Artur Morena -- Czas zatrzymuje się dla umarłych*

Książki te ukażą się w najbliższym czasie w Klubie Srebrnego Klucza."

Czyżby Prezes przeoczył tę informację? Proszę zwrócić uwagę, że nie ma żadnych numerów, wskazujących na jakieś konkretne miejsce, które zajęły wymienione tytuły. Z tego co wiem, to wszystkie te książki faktycznie zostały wydane w w/w serii i każda miała na okładce informację o tym, że została nagrodzona na konkursie KG MO i Iskier. Wygląda na to, że wszystkie zostały nagrodzone równorzędnie?

Wracajmy do książki i weźmy na pierwszy plan kapitana Kortę i jego pseudofilozoficzne rozważania. Albowiem kapitan to nie zwykły milicjant ścigający przestępców, ale inteligentny odczytany człowiek, skłonny do głębokich przemyśleń i refleksji. I tu jest chyba pies pogrzebany -- właśnie dzięki tym przemyśleniom i niezłomnej postawie moralnej i obywatelskiej nasz kapitan zasłużył na nagrodę w konkursie KG MO. Nie chodzi wcale o jakieś działania operacyjne, szybkie rozwiązane sprawy czy wyjątkową odwagę. Najgorsze, że rozważania kapitan są nudne, bezpłciowe, mocno propagandowe i nic nie wnoszą do książki. Żeby nie być gołosłownym, proszę bardzo:

- " ...rzucił okiem na ekran telewizora. Nie przepadał za nieustającym kinem w domu (...) czytywał publikacje z zakresu kryminalistyki. Prace naukowe, literaturę wspomnieniową znanych sędziów i prokuratorów, obrońców. "

- "W dwadzieścia lat stanęło znów miasto -- pomyślał kapitan -- z niczego. Z piasku niesionego przez wiatr kamiennej pustyni, z brudnej, zakażonej rdzą żelastwa wody. Ukręciliśmy ten bicz z piasku (...) Rzeka czasu przepłynęła w jednym moim życiu."

- "Zacisnął szczęki, doznał nieoczekiwanie uczucie nienawiści do człowieka, który dawno powinien odpowiedzieć za niczym nieuzasadniony napad na milicjanta na Hożej. Nawet gdyby był uzasadniony -- pomyślał -- będę tropić każdego takiego drania do końca. Oduczę wszystkich następnych od atakowania munduru. Jeżeli nie możemy zabezpieczyć całkowicie społeczeństwa, musi być bezpieczna jego ochrona(...)"

Brawo, prawdziwy poeta z naszego kapitana, a przy tym jaki bojowy! Ale co mu z tego wszystkiego przyszło? Gdyby nie zbiegi okoliczności i wyjątkowy po prostu pech nasz przestępca nigdy by nie został złapany i dawno byłby na "zachodzie" żyjąc pośród szybkich samochodów i pięknych kobiet (albo odwrotnie), co zresztą wydawało mu się pełnią szczęścia. Grunt to mieć niewielkie wymagania. I w ten sposób przechodzimy do naszego studenta przestępcy. Ponieważ od początku znamy przebieg wypadków i całe dossier sprawcy, nasze dociekliwe umysły, nie mając nad czym się zastanawiać, stawiają sobie oczywiste pytanie -- co

sprawiło, że młody, przystojny i zdolny student Politechniki Warszawskiej nagle napada na sklep i strzela do milicjanta? Otóż ja sądzę, że taka myśl kiełkowała w jego umyśle od dawna, a może od zawsze. Bardzo często w jego myślach pojawia się przecież motyw- jestem najzdolniejszy na roku, jestem najzdolniejszy wśród znajomych, jestem genialny w ogóle. Nikt mi nie sprostą, nikt nie odgadnie mojego planu, wszystko musi się udać. Pomysł potrzebował tylko impulsu, aby się wymknąć z zakamarków podświadomości, a potem do realizacji droga już niedaleka. Ciekawe, że Andrzej od początku zakłada kradzież, ewentualnie pożyczkę (dokładnie tego nie sprecyzował) od własnej ciotki, jednak szybko wychodzi mu, że to mało. Nigdy nawet nie pomyślał, że mógłby potrzebne pieniądze zarobić. I to jest dowód na prawdziwość mojej tezy -- jemu nie chodziło o głupie dwadzieścia tysięcy na wyjazd do Paryża, ale o dużo, dużo więcej. Iskraw, powodującą wybuch mogła być znajomość z Katarzyną i jej niecodzienne żądanie, że odda się chłopakowi dopiero w pierwszą noc "na Zachodzie". Wszystko prawie okay, pod warunkiem, że Katarzyna naprawdę istniała. Moim zdaniem cała jej postać i związane z nią wydarzenia to wymysł Andrzeja Lechonia, pewna gra wyobraźni, która pozwoliła mu choćby w minimalnym stopniu usprawiedliwić brutalny napad na sklep, który to pomysł od dawna kiełkował w umyśle mężczyzny. Jeżeli nie mam racji, to dlaczego po dokonaniu "skoku" traci on całkowicie zainteresowanie legendarną Katarzyną? Nagle nie odczuwa już żadnego pożądania i miłości? Nawet chęci spotkania? Bzdura. Podsumowując, faktycznie książka mogła spodobać się wyższej rangi oficerom, którzy na pewno zasiadali w jury wiadomego konkursu. Nam jednak podoba się o wiele mniej. Trudno. Zawsze uważałam, że czasami należy czytać również głupie książki (sama przeczytałam w życiu ze dwa Harle -- coś tam), chociażby po to, aby wiedzieć jak nie pisać. W tej recenzji też chciałam dobrze, ale wyszło jak zwykle.